Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 74. Wtorek, 30 Marca 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

10 groszy.

Numer pojedyńczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

W DNIU DZISIEJSZYM

ogłaszamy dokończenie nazwisk tych Czytelników, którym zrządzeniem Fortuny przypadła w udziale

jedna z nagród Wielkiej Premji Świątecznej

„Łódzkiego Echa Wieczornego“.

Pszenną mąkę opakowaną w płócienne woreczki, wydaje za naszemi talonami SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC. — Szynki najlepszej jakości wydaje SKLEP ZJEDNOCZONYCH RZEZNIKOW przy ulicy Głównej № 26.

Talony są wydawane w redakcji naszego pisma (Zawadzka 1).

:o:

Główną nagrodę Wielkiej Premji Świątecznej w postaci 50 dolarówek (równowartość 250 dolarów) otrzymał:

p. Stefan Koper, Chojny, Wegnera 3.

Jedną dolarówkę otrzymała:

P. Barbara Laszotówna, Główna 28.

Po szynce wagi 5 klg. otrzymali:

1) p. Karolina Podracka, Radwańska 53
2) p. Feliks Malatyński, Kopernika 25
3) Józef Pawlak, Przędzalniana 38
4) p. Apolonja Kwiatkowska, Pawia 13 m. nr. 5

Po szynce wagi 4 klg. otrzymali:

1) p. Stasia Okońska, Konstantynowska nr. 140
2) p. Jan Chojnacki, Słowiańska 3
3) p. Irenka Pawlic, Targowa 31, m. 32
4) p. Tomasz Wontorowski, Jerzego 3

Po szynce wagi 3 klg. otrzymali:

1) p. Stanisław Dobrzyniak, Otylji 16
2) p. Jan Lisiecki, Nowopolna 12
3) p. Władysław Woźniakowski, Rzgowska nr. 78
4) p. Ryszard Ogórkiewicz, Przejazd 40
5) p. Marja Kłopotowska, Zgierz, 1-go Maja 15
6) p. Zofja Grabowska, Bałuty, Rynek 5
7) p. Józefa Kicińska, Rawska 10
8) p. Zofja Komorowska, ul. 28 p. Strz. Kaniowskich 48
9) p. Emma Miller, Sierakowskiego 11
10) p. Stefan Matera, Abramowskiego 37
11) p. Marjan Rejzler, Aleje 1-go Maja 60 m. 17
12) p. Stanisława Kuczyńska, Przejazd 13
13) p. Zygmunt Figurski, Gdańska 21
14) p. Jan Mrowiński, Grabowa 40
15) p. Wincenty Wasiewicz, Rzgowska nr. 105
16) p. Helena Szymańska, Przędzalniana nr. 10
17) p. Mieczysław Sapieja, Sienkiewicza nr. 91
18) p. Leokadja Jesionek, Częstochowska nr. 9
19) p. Józef Urbaniak, Pusta 3
20) Józef Kotoński, Nowo-Targowa 12-a
21) p. Cecylja Bartczak, Kijowska 2
22) p. Zygmunt Jasiński, Gdańska 143
23) p. Genowefa Jakelówna, Bankowa 18
24) p. Władysław Leszczyński, Skwerowa nr. 20
25) p. Franciszek Jankowski, Piotrkowska nr. 255
26 p. Artur Nachtigall, Nawrot 89
27) p. Władysław Rogowski, Aleksandrowska 104
28) p. Bronisława Nowakówna, Spacerowa 5/7
29) Marja Kociełek, Orla 5
30) p. Stanisława Lemiesz, Piotrkowska nr. 109
31) p. Marjanna Kucińska, Nowo-Pabjanicka 15
32) p. Walentyna Tylewska, Górna 17

Po 10 klg. najprzedniejszej mąki pszennej otrzymali:

1) p. Sabina Żeleszkiewiczówna, Złota nr. 12
2) p. Walerja Górkiewicz, Brzezińska nr. 24
3) p. Gustaw Kamerer, Piotrkowska 87
4) p. Wojciech Kusak, Aleksandrowska nr. 19
5) p. Marja Woźniak, Niecała 16
6) p. Jadwiga Moszkiewiczówna, Plac Wolności 2/II
7) p. Franciszka Karczewska, Pomorska nr. 144
8) p. Helena Bąkowska, Franciszkańska nr. 11
9) p. Jerzy Borkowski, Wólczańska 218 m. 15
10) p. Wacław Kieszkowski, Pomorska nr. 42
11) p. Antoni Nowogórski, Radomska 16
12) p. Apolonja Wójciak, Widzew, Nowy Świat 13
13) p. Julja Przesmycka, Pańska 100 m. 4
14) p. Władysława Pawlicka, Bałuty, ul. Zielona 7
15) p. Delfina Kukulska, Fijałkowska 7, m. nr. 1
16) p. Bronisława Furmańska, Wólczańska nr. 69
17) p. Henryk Kubik, Napiórkowskiego nr. 25, m. 7
18) p. Helena Kubiakówna, Kilińskiego nr. 205
19) p. Anna Brzezowska, Aleksandrowska 64
20. p. Zofia Penczakowa, Dębowa 5.
21. p. Kornela Pabiasz, Franciszkańska 4
22. p. Eugenjusz Piesiak, Emilji 42.
23. p. Czesław Puffal, Nowo-Zarzewska 55.
24. p. Wincenty Marecki, Milsza 34.
25. p. Jan Kaleta, Radomska 4.
26. p. Franciszek Ginskay, Wólczańska 226.
27. p. Marja Medyńska, Wysoka 15.
28. p. F. Mittelberg, 28 Strz. Kan. 3
29. p. Władysława Feliga, Wierzbowa 22
30. p. Djoniza Warychówna, Kilińskiego 104
31. p. Joanna Grabowska, Łagiewnicka 27
32. p. Stanisława Osińska, Ruda Pabjanicka, Ogrodowa 12.
33. p. Bolesław Furmański, Radwańska 53
34. p. Teodor Pingot, Zielona 32.
35. p. Tadeusz Kostecki, Radwańska 11.
36. p. Antoni Szymczak, Aleksandrowska 23.
37. p. Artur Berger, Szkolna 5.
38. p. Paweł Rybak, Żelazna 7.
39. p. Bronisław Milimiewski, Leszno 42.
40. p. Jan Zieliński, Niciarniana 3.
41. p. Ferdynand Postler, Kilińskiego 103.
42. p. Jadwiga Pawlak, Napiórkowskiego 107.
43. p. Andrzej Augystyniak, Wysoka 13.
44. p. Stefan Sik, Targowa 17.

Szynki najlepszej jakości wydawane będą w kantorze Zjednoczonych Rzeźników ul. Główna 26 (wejście do kantoru przez bramę i podwórze) do 3-go kwietnia w godzinach od 9-ej rano do 7 wieczorem bez przerwy za okazaniem otrzymanych w redakcji talonów. W sobotę, dnia 3 kwietnia wydawanie zakończy się o godzinie 12 w południe.

Po tym terminie niepodjęte premje przechodzą do dyspozycji redakcji „Łódzkiego Echa Wieczornego“.

Mąka pszenna, najlepszej jakości, wydawana będzie ze składu Syndykatu Rolniczego, Sp. A., ul. Kilińskiego 60 (sklep) do soboty 3-go kwietnia roku bież. w godzinach od 8-ej rano do 3-ej po południu bez przerwy za okazaniem otrzymanych w redakcji talonów. W sobotę 3 kwietnia wydawanie będzie zakończone o godzinie 12-ej w południe.

Worki duże zawierają po 82 kg. mąki pszennej pierwszej jakości (cztero-zerowej); porcje dziesięciokilowe będą również wydawane w woreczkach płóciennych, zaplombowanych.

Talony na odbiór dolarówek, mąki i szynek wydaje redakcja „Łódzkiego Echa Wieczornego“, ulica Zawadzka nr. 1 (poprzeczna oficyna, nawprost bramy), codziennie z wyjątkiem niedzieli, do piątku, dnia 2 kwietnia włącznie w godzinach od 9 — 12 przed południem i od 3 — 7 po południu. Talony wydawane są tylko za okazaniem dowodu osobistego.

KUPON № 10.

(30. 3. 1926)

WIELKIEJ PREMJI WIOSENNEJ

„Łódzkiego Echa Wieczornego“ której nagrody przedstawiają wartość 1500 dolarów, a w szczęśliwym wypadku przynieść mogą 40000 dol.

Imię ____________________

Nazwisko ____________________

Adres ____________________

Wyciąć, wypełnić, a po zebraniu 25 kuponów włożyć do koperty i oddać w redakcji „Łódzk. Echa Wieczornego“, Zawadzka 1, w dniach od 17 do 20 kwietnia włącznie.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Nowa fala teroru komunistycznego ma spłynąć na Polskę i Francję.

Sabotaże, strajki i morderstwa mają zapocząfkować ruch rewolucyjny.

Sensacyjne rewelacje francuskie.

(Od własnego korespondenta).

Paryskiemu „Matinowi" udało się zdobyć **najnowszą tajną instrukcję** moskiewskiego kominternu dla polskich i francuskich organizacyj komunistycznych. Przystąpiono do zupełnego zreformowania **dotychczasowej akcji wywrotowej** w Polsce i we Francji.

Odtąd na miejsce jaczejek w obu tych państwach, mają być utworzone **jednostki bojowe** we wszystkich większych miastach prowincjonalnych, których zadaniem będzie wykonywanie akcji sabotażowej, wywoływanie terorem strajków, niszczenie objektów państwowych, urządzanie eksplozyj itp. Pozatem tuż za granicami tych państw, na ważniejszych linjach komunikacyjnych mają być utworzone **specjalne ekspozytury terorystyczne,** których zadaniem będzie zabijanie wyjeżdżających z kraju wybitniejszych osób, wskazanych przez centrale w Warszawie lub Paryżu.

Akcja w tym kierunku przedsięwzięta została na polecenie ostatniego kongresu w Moskwie, który doszedł do przekonania że **sytuacja zarówno w Polsce, jak i we Francji** dojrzała ostatecznie do rozpoczęcia kroków rewolucyjnych.

Sowiety chcą zawrzeć przymierze z Niemcami.

(Od własnego korespondenta).

Otrzymano w Warszawie wiadomość, że rząd niemiecki wznowił rokowania z rządem sowieckim w sprawie zawarcia **niemiecko-rosyjskiego paktu gwarancyjnego.** Cziczerin oświadczył podobno rządowi niemieckiemu, że Sowiety gotowe są zawrzeć przymierze z Niemcami, aby w ten **sposób zaszachować politykę** Anglji i Polski.

Straszny wypadek na radiostacji transatlantyckiej w Warszawie.

(Od własnego korespondenta).

W warsztatach transatlantyckiej stacji radjowej na Powązkach w Warszawie uległ naczelny dyrektor radjostacji, **inżynier Piotr Modra strasznemu wypadkowi,** w chwili gdy przechodził obok kotła z roztopioną cyną, do którego wrzucono kawał żelaza, nastąpiła mała eksplozja, i **wrząca cyna prysnęła na twarz** dyrektora, zamieniając ją w jednej chwili w straszliwą ranę. Lekarze mają nadzieję utrzymania inż. Modry przy życiu, ale twarz jego na zawsze będzie zeszpecona.

Budowa tunelu kolejowego w Warszawie została ostatecznie wstrzymana.

(Od własnego korespondenta).

Tunel kolejowy pod Alejami Jerozolimskiemi, który miał łączyć nowy dworzec kolejowy z mostem na Wiśle i Pragą, został dotychczas tylko częściowo wykończony. Obecnie po długich naradach, ministerstwo kolei zdecydowało się **wstrzymać ostatecznie roboty** z powodu zupełnego braku funduszów na ten cel.

W ten sposób dwuletnia kosztowna praca, która **pochłonęła wiele miljonów** idzie na marne.

Na progu nowej inflacji.

Jak będzie wyglądało w praktyce żądanie PPS:

powiększenia ilości znaków obiegowych.

Sytuacja przesileniowa, w której żyjemy już od 10 dni wśród ciągłych wahań i niepokoju, uległa wreszcie przed świętami pewnemu odprężeniu.

Ustalono więc prowizorjum budżetowe na kwiecień, tak że Sejm będzie miał możność uchwalenia go jeszcze przed świętami.

Rzecz jasna jednak, że mimo tego oficjalnego „zawieszenia broni" **wewnętrzne naprężenie** przedewszystkiem na **tle sytuacji** gospodarczej trwać będzie nadal.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa środków potrzebnych **na pokrycie wydatków** budżetu państwowego, nietylko tych, odpowiednio do skali uwarunkowanej przez żądania P. P. S. Cała wewnętrzna waga i istota tych żądań da się streścić w podkreślonej przez zarząd partji i klubu socjalistycznego **„konieczności powiększenia ilości znaków obiegowych na potrzeby gospodarcze kraju".**

Istotnie ta konieczność musi istnieć, bo jeżeli wydatki według skali oszczędnościowej w zestawieniu przez ministra Zdziechowskiego niedawno uczynione, przewidują **300 miljonów zł. deficytu, to wydatki z powiększeniem pensyi urzędniczych, kredytami budowlanemi, robotami publicznemi i t. d. tembardziej powiększają ten deficyt,** na którego pokrycie jako jedyny środek P. P. S. wskazuje **„powiększenie ilości znaków obiegowych"** pieniężnych, czyli **poprostu mówiąc inflacja.** Trzeba sobie bowiem powiedzieć, że żądane równocześnie przez P. P. S. „zrównoważenie budżetu" przez podniesienie dochodów w dziale majątku podatkowego i monopolu spirytusowego **nie może— wobec ogólnego wyczerpania finansowego — wydać rezultatów takich, aby pokryły one deficyt.** Widocznie zresztą P. P. S. sama takich rezultatów nie przewiduje, jeżeli **jednym tchem żąda również powiększenia ilości znaków** obiegowych.

Według tego, jak się prywatnie mówi o sposobie powiększenia tej ilości znaków obiegowych, ma **to być tak zwana mała inflacja.** Jednakże mała czy nie mała — **to może dopiero pokazać przyszłość. Praktyka i wielokrotne już doświadczenia uczą nas, że w tych sprawach najtrudniej jest zacząć,** a później to już idzie gładko. I tak już bodaj coś się robi w zakresie małej inflacji przez bilon papierowy. — Jeżeli więc oficjalnie otworzy się tej małej inflacji **wrota banknotowe, to nigdy nie można przewidzieć, jak sobie ona to wejście, początkowo wąskie, przy sprzyjających warunkach rozszerzy.**

Z drugiej strony trzeba to zauważyć — co PPS. dziwnym sposobem zdaje się przeoczać — że uchwalanie „małej" czy też „średniej" inflacji **niweczy to, co szerokie warstwy pracujące oraz sfery urzędnicze** zyskałyby na uwzględnieniu równocześnie uchwalonego postulatu P. P. S., mianowicie na pewnem względnem zwiększeniu czy raczej przywróceniu **dawnych poborów urzędniczych.** Jest rzeczą notoryczną, że inflacja niszczy majątek ogólny, zarówno posiadających tak zwane „wartości realne", jak też w jeszcze większej mierze **ludzi żyjących z pracy zarobkowej.** Płace, pensje i zarobki zmniejszają się faktycznie równorzędnie ze wzrostem inflacji, czyli ze spadkiem pieniądza.

Zamach na pociąg towarowy.

Złoczyńcy powbijali żelazne kołki w otwory przy spojeniach szyn.

Z Łukowa donoszą:

W poniedziałek ubiegły, nieopodal stacji wąskotorowej Krzywda pow. łukowskiego omal, że nie doszło do katastrofy kolejowej.

Niewykryci dotychczas złoczyńcy na torze kolejki prowadzącym do huty szklanej w Hucie Dąbrowa, gm. Jarczew **powbijali w otwory przy spojeniu szyn olbrzymie kawałki żelaza.** najwidoczniej w celu spowodowania katastrofy.

Około godziny 9-ej wiecz. na odcinku tym przejeżdżał pociąg naładowany węglem i wiozący robotników. Prowadzący pociąg maszynista ze stacji Krzywdy w ostatniej już chwili **spostrzegł przeszkodę i zdołał pociąg zatrzymać,** dzięki czemu tylko uniknięto katastrofy. Władze policyjne w związku z tem prowadzą energiczne dochodzenia, mające na celu wykrycie zamachowców.

Tragiczna śmierć inżyniera.

Oblał się benzyną i podpalił.

Z Sosnowca donoszą:

Wczorajszy dzień był świadkiem strasznej śmierci inż. Zdzisława Jagniątkowskiego, który targnął się na własne życie w sposób straszliwy, krew ścinający w żyłach.

Zamknął się w oddzielnym pokoju, **oblał benzyną i podpalił.**

W jednej chwili stał się żywą pochodnią.

Palił się tak około 10 minut, nie wydając nawet jęku i schylając głowę nad płomieniami, aby prędzej przerwać nić swego żywota.

Gdy domownicy wpadli, na widok wydobywającego się dymu, inż. Jagniątkowski dogorywał, przedstawiając **słup ognia.**

W kilka minut po ugaszeniu płomieni, zamknął oczy na zawsze.

Inż. Jagniątkowski od dłuższego czasu cierpiał na **rozstrój nerwowy.**

Leczył się nawet w zakładzie dla umysłowo chorych. Powodem tego były wielkie straty materjalne, jakie poniósł z racji kryzysu gospodarczego.

Widząc zbliżającą się ruinę i nie znajdując wyjścia z obecnej sytuacji, coraz więcej zapadał na zdrowiu.

W krytycznym dniu wybierał się do Będzina, do cegielni, której był współwłaścicielem. Widocznie opanowała go jakaś nagła, przerażająca myśl, przed samym wyjazdem, skoro postanowił w tak **okropny sposób** odebrać sobie życie.

W Wielką Sobotę dowiemy się o nowym wskaźniku drożyźnianym.

Z Warszawy donoszą:

W Wielki Piątek odbędzie się posiedzenie komisji dla badania kosztów utrzymania. Posiedzenie to rozpocznie się o godzinie 2 po południu i ustali wskaźnik drożyźniany za ubiegły miesiąc, który będzie obowiązywał w kwietniu. Ogłoszenie wyniku narad odbędzie się w Wielką Sobotę.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	7,88
Londyn	38,41
Paryż	27,33
Szwajcarja	152,19

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,22 1/2

Tendencja mocniejsza.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	64,30
Złoty	64,50
Dolar	5,19

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 7.90.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,25
w płaceniu	8,22

Tendencja mocniejsza Podaż mała.

Wielki Tydzień.

Obrzędy kościelne poszczególnych dni W. Tygodnia, ich znaczenie i symbolika. --- Ludowe zwyczaje wielkotygodniowe.

Wielki, albo święty tydzień, dawniej nazywany męczeńskim od rozpamiętywania męki Zbawiciela, odpustowym ze względu na otrzymanie rozgrzeszenia przez pokutników publicznych suchopostnym od ścisłego postu w ciągu jego trwania dopuszczającego tylko pokarmy suche, rozpoczęła niedziela palmowa kwietnia, albo wierzbna.

Następujący po palmowej niedzieli Wielki tydzień poświęcony jest pamiątce i rozpamiętywaniu męki, śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela. Do tego przeznaczenia stosują się też przypadające na poszczególne jego dni obrzędy, na które wywarł jednak również wpływ zwyczaj, że

w pierwszych wiekach chrześcijaństwa tylko na Wielkanoc udzielano katechumenom sakramentów chrztu, bierzmowania i komunji św.

Najbogatszy rytuał mają

trzy ostatnie dni Wielkiego Tygodnia.

Wielki czyli Zielony Czwartek jest poświęcony pamiątce

ostatniej wieczerzy,

którą Chrystus w gronie swych apostołów przed śmiercią spożył i podczas której ustanowił Najśw. Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, oraz ofiarę Mszy św.

Nazwę zielonego nosi ten czwartek zapewne od

zielonego koloru paramentów kościelnych

jakich dawniej używano w tym dniu podczas sumy. Dawnemi czasy rytuał wielkoczwartkowy rozpoczynał się o północy t. zw.

ciemną jutrznią,

Officium tenebrarum, przypominając pojmanie, zniewagi i męki, jakie Chrystus przed śmiercią wycierpiał. Dla oświetlenia kościoła zapalano oprócz świec na ołtarzu również kilka 15 — 34 świec na lichtarzu w

kształcie krzyża lub trójkąta

w chórze, świece te zaś po każdym psalmie odśpiewanym po jednej gaszono.

Drugim charakterystycznym obrzędem w Zielony Czwartek było

przyjęcie do Kościoła publicznych pokutników,

którzy podczas mszy św. otrzymywali komunję św.

Msza ta jest do dziś uroczystą, na „Glorja" odzywają się wszystkie dzwony, poczem milkną, aż do „Glorja" podczas mszy św. w Wielką Sobotę. W tym czasie, kiedy

dzwony są „zawiązane"

zastępują je drewnianemi grzechotkami i klekotkami. Po mszy św. przenosi się Najśw. Sakrament do bocznego ołtarza, a kapłan obnaża z ozdób i obmywa ołtarze.

Biskup w Wielki Czwartek święci oleje otoczony dwunastu kapłanami

w ornatach. Od dawien dawna istniał też zwyczaj

obmywania nóg dwunastu ubogim

na pamiątkę obmycia nóg apostołom przez Zbawiciela w dzień Ostatniej Wieczerzy. W Polsce

Zygmunt III był pierwszym z królów,

który obrządek umywania nóg sam odprawiał.

Do środy i czwartku Wielkiego Tygodnia są przywiązane zwyczaje ludowe, które jednak niestety coraz więcej zanikają. I tak istniał dawnemi czasy zwyczaj, że w Wielką Środę po ciemnej jutrzni księża na pamiątkę owego zamieszania, jakie zapanowało na ziemi po śmierci Zbawiciela,

uderzają brewjarzami i psałterzami o ławki.

Czatowali na to będące w kościele wyrostki i uderzali równocześnie

kijami o ławki,

czyniąc łoskot i harmider. W środę lub Zielony Czwartek odbywały się też

obchody z Judaszem,

a to w różnych okolicah w różny sposób. Wszędzie wchodziła w grę

kukła ze słomy

w odpowiedniem ubraniu, którą poddawano samosądowi.

Czasem zrzucają te kukły z wieży kościelnej na ziemię i wtedy cała egzekucja odbywa się na cmentarzu, względnie wloką Judasza

do rzeki i topią go.

Odrębny od tego jest zwyczaj wypędzania Judasza w czwartek z kościoła. Wpadają wtedy przez wszystkie drzwi kościelne chłopcy z klekotkami do kościoła i klekocąc niemi, uganiają po wszystkich kątach,

niby to wypędzając Judasza.

Spuszczali też gdzieniegdzie dawniej z chóru kota w garnku z popiołem, którego goniono gdy się garnek potłukł.

Wielki Piątek, to dzień ciężkiej żałoby kościoła z powodu śmierci Zbawiciela.— Nastrój ponury, wywołany w kościołach obnażonemi ołtarzami, czarnemi kolorami paramentów,

smętnemi melodjami śpiewów

udziela się wszystkim biorącym udział w nabożeństwie wielkopiątkowem. Przed rozpoczęciem obrędów kapłan pada krzyżem na twarz przed ołtarzem, poczem odprawia modły za cały Kościół i za wszystkie stany społeczne, dalej za innowierców, żydów i pogan. Po ich ukończeniu zrzuca obuwie, zdejmuje zasłonę z krzyża i położywszy go na środku kościoła oddaje

powszechnej adoracji wiernych.

Na pamiątkę, że dnia tego Chrystus spoczywał w grobie,

nie odprawia się w W. Piątek Mszy św., ani też udziela się Komunji św. Pod koniec nabożeństwa przenosi kapłan monstrancję do urządzonego w jakiejś bocznej przyćmionej kaplicy

„grobu świętego",

ubranego kwiatami, przed którym duchowni lub wojsko trzyma straż.

Ludzie w Wielki Piątek suszą wstrzymując się od gotowanej strawy.

Wielka Sobota i przywiązane do niej obrzędy nie odznaczają się już tym smutkiem co dzień poprzedni. W rytuale kościelnym do dziś przechowało się w dniu tym wiele pamiątek z

pierwszych czasów chrześcijaństwa.

Najważniejszą część obrzędów wielkosobotnich stanowił wtedy chrzest katechumentów i z tej okoliczności wypływa wiele do dziś zachowanych obrzędów. A więc zaraz rano poza obrębem kościoła odbywa się

święcenie ognia,

od którego zapala się na nowo wszystkie światła, a węgielki bierze się do kadzidła. Od tego ogniska w procesji wracają wierni do kościoła, gdzie następuje

poświęcenie świecy, zwanej „paschałem" a będącej wyobrażeniem Chrystusa Pana. Potem czyta kapłan

proroctwa ze Starego Zakonu,

a następnie przystępuje do poświęcenia wody chrzcielnej.

Podczas „rozwiązywania dzwonów" na Gloria w mszy wielkosobotniej sadzi lud głąbie nasienne oraz potrząsają drzewami owocowemi, aby dobrze rodziły.

Dla lepszego uzmysłowienia ludowi męki Zbawiciela odbywały się w średnich wiekach początkowo w kościołach, później zaś poza

niemi t. zw. misterja, t. j. jakby teatralne inscenizacje

poszczególnych epizodów z ostatnich dni przed śmiercią krzyżową Chrystusa.

Niekiedy trwały one po kilka dni, zaczynając się palmową niedzielą, a kończąc pogrzebem. Siedzibą występujących w tych djalogach i misterjach

aktorów była Częstochowa,

skąd jeździli po miasteczkach i wsiach i za opłatą odgrywali te widowiska. Zakazał tego dopiero w r. 1603 biskup Bernard Maciejowski. Dziś pozostał tylko w kościołach zwyczaj odśpiewywania przez kilku ludzi t. zw. pasyj, t. j. tych miejsc z ewangelij wszystkich czterech Ewangelistów, gdzie przedstawiona jest męka i śmierć Zbawiciela.

Coraz więcej wychodzi też z użycia starodawny

rdzennie polski zwyczaj

święcenia w Wielką Sobotę potraw wielkanocnych, którego kapłani dokonywali w kościele lub w domach. Zastawiają wprawdzie i dziś jeszcze — kogo na to stać —

suto stoły „święconem"

na Wielkanoc, ale rzadko kiedy zdarza się, że proszą księdza o poświęcenie ich. Coraz więcej na świecie trzeźwości i wyrachowania, coraz mniej uczciwości i poezji życiowej.

Z. G.

———o———

Przy stole.



Pijak I: — Nalejcie no, kumie jeszcze jednego!
Pijak II: — Kiedy się boję...
Pijak I: — Aby się nie upić?
Pijak II: — Nie, żeby nie dojrzeć zaprędko dna w butelce.

Straszna noc łodzianina.

Pan Z... 25-letni człowiek, który w ubiegłym roku zwiedził wystawę w Wembley, a później udał się do Londynu, opowiedział mi ciekawe swoje przygody w stolicy Albionu, których omal, że nie opłacił życiem: Eleganccy ludzie, bary, teatry i t. d. z małemi różnicami są we wszystkich większych miastach — w Londynie chodziło mi o odwrotną stronę medalu... to mię pociągało. Postanowiłem więc zwiedzić tę dzielnicę zbrodniarzy.

Był właśnie dzień jasny po południu, gdy skręciłem w małą boczną uliczkę.

Z jakiegoś szynku marynarzy rozlegały się pijackie śmiechy i muzyka.

Wtem skądś usłyszałem płacz. Oglądnąłem się. O kilka kroków odemnie zobaczyłem zwiniętą, małą istotę, pięcio lub sześcioletnią. Niebieskie oczęta zapłakane, blada twarzyczka, z której gdy się zbliżyłem, objęło mię błagalne spojrzenie. Spytałem dziecię, dlaczego płacze. Odbiegła od matki, zabłąkała się i nie może trafić do domu. „Czy to daleko stąd?" — spytałem. — „Nie". Podałem jej rękę: „Chodź mała, poszukamy mamy"...

Szliśmy na prawo i na lewo... wkrótce mała zaczęła się orjentować w okolicy, lecz wnet przystanęła niepewna i musieliśmy się wrócić. Nagle zbliżyła się z rogu jakaś kobieta, która ujrzawszy dziecko, przypadła doń i płacząc z radości tuliła je do siebie: „Mój ty skarbie, moje ty wszystko!"

Już chciałem się cofnąć, lecz kobieta chwyciła mię za ręce i dziękowała serdecznie. Tłumaczyłem, że nic takiego nie zrobiłem, nic nie pomogło, prosiła bym choć na kilka chwil wstąpił do jej domu na „lunch", że będzie szczęśliwa, gdy jej nie odmówię.

W pokoju przy lunchu przysłuchiwałem się opowiadaniom mej gospodyni, która miękkim metalicznym głosem mówiła mi o swej rodzinie, o stosunkach i kłopotach codziennych i nie wiem, co się stało z czasem. Gdym wstał, by się pożegnać, kobieta spojrzała przestraszona przez okno i zawołała: „Na Boga, ściemniło się już zupełnie". Uspokoiłem ją, że znajdę drogę. Zaczęła mię prosić, bym raczej przespał w jej domu, jej mąż jest robotnikiem w przystani — ma dziś „noc", że mogę się przespać w pokoiku jej męża. Zaraz rano sama mię odprowadzi, lecz teraz i ona bałaby się...

No i w godzinę później, biorąc w rękę dopalającą się świecę, znalazłem się w małym pokoiku, w którym nie znajdowało się nic prócz łóżka, szafy i umywalni.

Znużony, zły, położyłem się na łóżku, nie rozbierając się wcale. Wtem spojrzałem na drzwi szafy, które się lekko uchyliły. Wstałem, otworzyłem szafę, sięgnąłem ręką poza suknie — nie było nic. — Lecz powstał we mnie lęk, niedowierzanie, przykucnąłem na podłodze i ostatkiem światła dogorywającej świecy, poświeciłem pod łóżko.

Dreszcz mię przeszedł, leżał tam rozciągnięty człowiek i patrzył na mnie szeroko rozwartemi oczyma.

Chwyciłem go ręką, lecz odskoczyłem przerażony — dotknąłem zimnego trupa. Teraz spostrzegłem, że leży w kałuży krwi.

Od tej chwili jakby mię coś zamroczyło, przypominam sobie jednak, co zrobiłem. — Delikatnie przyczołgałem się do drzwi. Były zamknięte. Z zewnątrz. O ucieczce nie było mowy. Już chciałem się pogodzić z moim losem, gdy uświadomiłem sobie znów obecność trupa i równocześnie przyszedł mi pomysł.

Wyciągnąłem trupa z pod łóżka i zacząłem go powolnie, powolnie, coraz nasłuchując, by nie wywołać szelestu, rozbierać z jego ubrania. Świeca w międzyczasie spaliła się doszczętnie. Z trudem i mozołem udało mi się ubrać milczącego obcego w suknie, które zdjąłem ze siebie. Wreszcie byłem gotów. Leżał na łóżku, granatową marynarkę zostawiłem otwartą, do wewnętrzej kieszeni wetknąłem mój portfel tak, że trochę wyzierał. Cyferblat mojego złotego zegarka błyszczał na jego ręce. Równie cicho, jak dokonałem całej roboty, wczołgałem się pod łóżko.

Włosy moje oblepiły się krwią, której kałuża rozlała się pod łóżkiem, lecz nie zważałem na to.

Leżałem, serce biło mi gwałtownie w szalonem nerwów napięciu...

Wtem nagle... otwierają się drzwi szafy — zabłysnęło światło — wskoczyli do pokoju ludzie i słyszę jak w martwą pierś nademną uderza nóż — cios po ciosie. — Potem znów cisza — tylko ciężki oddech mężczyzn obok mnie.

Kombinując z szelestu, jeden przegląda zawartość portfelu, podczas gdy inny zdziera z martwej ręki zegarek.

Słyszę djalog: „Kiepski połów", drugi głos: „Jednego możemy zaraz wynieść". Serce mi przestaje poprostu bić. Drugi daje odpowiedź, której nie mogę zrozumieć. Co zrobią? Co? Jedna postać przyklękła obok mojego łóżka, latarnia oświeca mi twarz.

Strach paraliżuje mię, patrzę rozszerzonemi źrenicami na człowieka, którego twarz wyłania się obok latarni. „Jeszcze tu leży"... odzywa się. Światło znika i w jednym momencie znikają przez szafę jak przyszli.

To ostatnie co sobie mogłem uprzytomnić. W jaki sposób wylazłem z okna, które mi się wyłoniło z szarej mgły poranku i wskazało mi drogę do ratunku nie mogę pojąć i koniec historji opowiem, jak mię moi towarzysze później objaśnili.

O godz. 5 rano pochwyciła mię policja. Pędziłem przez ulice, krzycząc ciągle: „Mord, mord!"

Zamknięto mię w areszcie. Podobno zasnąłem zaraz i obudziłem się z tego strasznego snu do zupełnej przytomności dopiero po dwu miesiącach — w domu, w Łodzi.

Los gwiazdy filmowej

ma prócz róż także i ciernie.

Artystka kinematograficzna nie posiada niewyczerpanego skarbca.

Zawód „gwiazdy" filmowej posiada obok jasnych, także swoje

ciemne strony.

Szczególną plagą egipską dla artystek filmowych jest konieczność załatwiania olbrzymiej korespondencji i opłacania olbrzymich sum za porto. Wszystkie bowiem prośby o fotografje i autografy musi diva, dbająca o popularność,

załatwiać natychmiast,

a nie każdy petent załącza znaczki na odpowiedź, zwłaszcza, że listy niekiedy nadchodzą z kraju, gdzie marek zagranicznych dostać nie można.

Obliczono, że Korynna Griffith, słynna gwiazda First-Nationalu wydaje na porto codziennie tyle pieniędzy, że wystarczyłyby one na

tygodniowe, dostatnie utrzymanie kilku rodzin.

Przed tygodniem np. dostała ona 360 prośb o fotografje, opatrzone autografami. Przeciętnie wysyła ona miesięcznie

10 tysięcy fotografij.

Nie wszyscy wielbiciele i wielbicielki są tak skromni, aby żądać tylko podpisu lub fotografji. Wiele osób prosi o pieniądze, klejnoty, a przedewszystkiem o — suknie! Niedawno jeszcze skromna wielbicielka napisała do p. Griffith list, w którym prosi tylko o „trochę

koronkowej bielizny,

parę kombinacyj i jakiś tuzin pończoch"...

Widocznie młode damy sądzą, że szafa divy filmowej jest niewyczerpanym skarbem kosztownych i przepięknych sukien. Keryna Girffith otrzymuje miesięcznie przeszło dwieście prośb o przenoszone suknie. Niekiedy życzenia te są dokładniej formułowane; petentki żądają sukni, w której artystka występowała w filmie X. lub w filmie Y.

Wszystkie te listy i prośby dokładnie bada

specjalny sekretarz.

Jeżeli zdarzy się wypadek rzeczywistej nędzy, prośba zostaje uwzględniona; w przeciwnym razie petenci muszą poprzestać na... fotografji i autografie.

Jak widać z tego, los artystki filmowej ma prócz róż także cierpienie...

Chinki z pokaleczonemi nogami będą płaciły podatki.

Walka ze starym zwyczajem.

Jak wiadomo od wieków istnieje w Chinach

barbarzyński zwyczaj,

że dziewczętom krępuje się w straszliwy sposób stopy, aby je uczynić mikroskopijnie małemi. Prawie każda Chinka z lepszej sfery poddaje się przez szereg lat tej

bolesnej operacyi,

która na całe życie czyni kaleką tę bezmyślną ofiarę mody. Już edykty cesarzowej-wdowy występowały kilkakrotnie przeciw temu

barbarzyńskiemu zwyczajowi,

z niewielkim jednak skutkiem Rząd republikański wydał nawet w tej sprawie ostre rozporządzenie, nie uwieńczone jednak również zbyt

wydatnem powodzeniem.

Tak potężna jest siła tradycji i mody. Obecnie znani generałowie Feng i Czang postanowili raz na zawsze uśmiercić starodawny zwyczaj. W obszarach więc, w których oni rządzą, a więc szczególnie w Pekinie i Szantungu wydano rozporządzenie, aby właścicielki pokaleczonych nóg płaciły

znaczny podatek.

To prawdopodobnie poskutkuje więcej wobec znanej oszczędności Chińczyków.

—:::—

Zagrożona kolekcja dywanów

w leningradzkim Ermitażu.

W leningradzkim Ermitażu znajduje się najcenniejsza w świecie

kolekcja dywanów koptyjskich,

złożona z 2500 przepięknych gobelinów z 4 — 8 wieku, znalezionych w grobowcach egipskich. Gobeliny te przechowuje się w szklanych gabelotach. Otóż na szkle ochronnem, zauważono w ostatnich czasach ślady jakichś wyziewów, dobywających się z gobelinów. Badania chemiczne ustaliły, że są to

wyziewy tłuszczu zwłok,

które niegdyś były owinięte w owe gobeliny.

Pomimo, iż zastosowano chemiczne czyszczenie całego zbioru niewiadomo, czy uda się go ocalić.

...Przeto ja biorę i jedno i drugie!

Jak zadecydował mądry wójt w powikłanym sporze?

O wesołem zdarzeniu donosza z Monachium: Koło wsi Rachelberg jakiś cyklista

przejechał gęś.

Oburzony właściciel domagał się odszkodowania. Cyklista dawał dwie marki, chłop chciał pięć, z tem jednak, że „zabójca" może sobie zabrać martwą gąskę. Tamten, mając przed sobą dłuższą drogę nie chciał się

obarczać niepotrzebnym ciężarem.

Spór więc zaognił się i obaj przeciwnicy zaczęli sobie skakać do oczu, gdy przypadkowo nadszedł wójt. Ten wysłuchawszy o co chodzi i uzyskawszy zgodę stron na sąd polubowny, wydał iście salomonowy wyrok:

— Ponieważ jeden nie chce wziąć gęsi, zaś drugi dwu marek, przeto ja biorę jedno i drugie!

To mówiąc do 2 marek cyklisty dodał swoje trzy, wziął gęś, dał chłopu 5 marek i odszedł, zostawiając „strony" z rozdziawionemi gębami, zdumione takim obrotem sprawy.

Rudolf Valentino w opałach.

Znakomitemu artyście chwilowo nie wolno się żenić.

Jak wiadomo, krążą pogłoski o bliskiem zawarciu małżeństwa między Polą Negri a sławnym Rudolfem Valentino. Niestety sprawa ta nie przedstawia się dla Valentina tak prosto jak u innych zwykłych śmiertelników.

Małżeństwo kosztowałoby sławnego aktora filmowego około 100.000 dolarów, z powodu nieopatrznie zawartych zakładów. Przyjaciel Valentina Artur Forrest nakłonił go do zakładu o sumę 50.000 dolarów, iż Valentino w przeciągu 4 lat nie zawrze żadnego związku małżeńskiego!

—:o:—

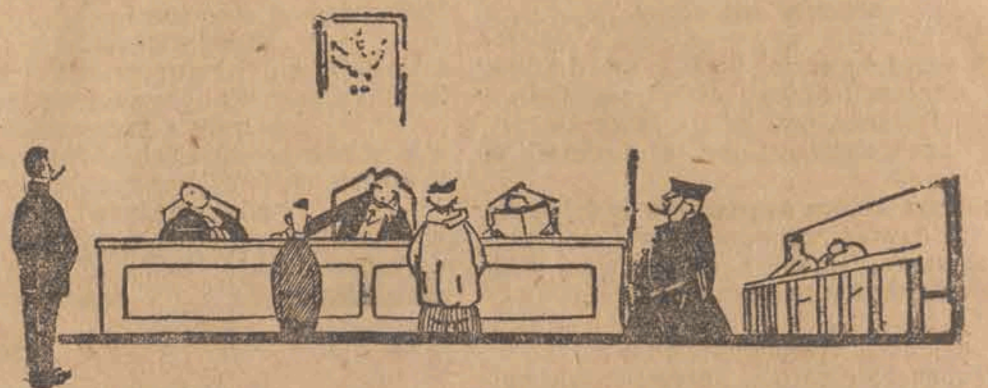
Zbrodniarz, który chwyta kobiety na lasso.

Osobnik ów ukrywa się w lasach.

Wiedeń. Policja austrjacka zajęła się pościgiem za pewnym osobnikiem grasującym w okolicach Lincu, którego specjalnością jest chwytanie kobiet na lasso, niewolenie i ich obrabowywanie.

Zbrodniarz ukrywa się w lasach, skąd dokonuje napadów atakując samotne kobiety.

Krateczki sądowe.



5 weksli po 20 dolarów.

Opowieść o wędrującej maszynie do pisania.

Pan Chaim Wróblewski syn właściciela domu Nr. 33 przy ulicy Wolborskiej, tamże zamieszkały słynie w mieście, jako „słodki chłopak". Epitet ten zawdzięcza swemu ojcu, który jest znanym twórcą hygienicznych cukierków, zaopatrującym w wyroby swe całą Starówkę i Bałuty.

Pan Chaim vel Henryk Wróblewski miał przecież daleko idące ambicje. Czuł się mianowicie predestynowany na prawnika. Dzielnie też bronił spraw swego rodzica w sądach pokoju, gdy chodziło o eksmisję jakiego lokatora. Wkrótce też wynajął b. elegancki lokal przy ulicy Zawadzkiej 16 i założył sobie wspólnie z panem Szyją również Wróblewskim biuro próśb, podań i porad prawnych.

WĘDRUJĄCA MASZYNA DO PISANIA.

Dzięki dogodnemu punktowi położenia biuro pod szumną nazwą „Jura" prosperowało zupełnie dobrze. Wspólnicy mieli jedną tylko maszynę do pisania, która wobec rozwoju przedsiębiorstwa nie mogła wystarczyć. Postanowili wtedy, nabyć jeszcze jedną maszynę. Dobra maszynka kosztuje przecież sporo dolarów, wobec czego panowie Wróblewscy postanowili kupić taki sprzęt za weksle.

Niejaki pan Berman zaproponował im swe usługi w tym względzie. Nabyli u niego ef-ef maszynę świetnej marki za okrąglutkie 100 dolarów, wystawiając 5 weksli po 20 dolarów w terminie dwumiesięcznym. Pan Berman nieźle na tej tranzakcji wyszedł, zarabiając 20 dolarów: 80 dolarów wekslami zaś wręczył panu Stefanowi Wojewódzkiemu, właścicielowi sklepu maszyn do pisania na Piotrkowskiej obok Grand-Hotelu, gdzie był nabył tę maszynę na kredyt.

Pan Wojewódzki z kolei wręczył jeden z weksli panu inż. Ignacemu Reicherowi w celu pokrycia jakiejś należności.

POŻĄDANY GOŚĆ.

Nadszedł przecież termin płatności, a panowie Wróblewscy ani myśleli weksli swych wykupywać, wobec czego weksle powędrowały do rejenta w celu dokonania protestu.

Panowie W. nie wiedząc, że ich maszynowa tranzakcja ma styczność z panem Wojewódzkim przysłali mu pewnego dnia maszynę do naprawy. Pan Wojewódzki ujrzawszy przed sobą pana Szyję Wróblewskiego który figurował, jako żyrant na posiadanym przez niego wekslu, omal nie wyściskał go z radości. Obiecał, że maszyna po dokonaniu naprawy będzie nazajutrz odesłana.

Ledwie pan Wróblewski wyszedł, pan Wojewódzki chwycił słuchawkę telefoniczną.

— Hallo! panie inżynierze! Mam Wróbla! przyniósł mi maszynę! Przyjdź pan i nałóż na nią areszt!

NIECHAJ SĄD ROZSTRZYGA!

Radość pana Wojewódzkiego była w zupełności zrozumiała i słuszna. Pan Wróblewski natomiast wielce był oburzony, gdy, zgłosiwszy się nazajutrz, dowiedział się, że maszyny nie otrzyma, albowiem firma „Jura" dotychczas nie raczyła za nią zapłacić.

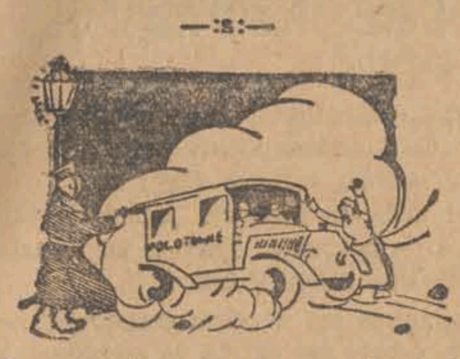
Tacy panowie, jak panowie Chaim i Szyja Wróblewscy nie dadzą sobie przecież w kaszę dmuchać. Na pozostałej maszynie wypukali sążnistą skargę karną przeciwko panu Wojewódzkiemu o przywłaszczenie i skierowali ją do sądu pokoju 3-go Okręgu.

W dniu onegdajszym pan sędzia Knapik rozpatrywał tę wysoce charakterystyczną dla obecnych stosunków handlowych sprawę. Po zbadaniu świadków pan sędzia przyznał słuszność postępowaniu panu Stefanowi Wojewódzkiemu i całkowicie go uniewinnił. **Sza—wicz.**

—:o:—

Dzień w Łodzi.

—:s:—



Pomysłowi bezrobotni.

Sprzedawanie tytoniu w koszykach.

(x) Franciszek Janiszewski (Pabjanicka 45) oraz Leon Babiński, zamieszkały przy ulicy Obywatelskiej 44, po utracie pracy zaczęli uprawiać szmugiel.

Obaj bezrobotni przemycany tytoń sprzedawali na rynkach z dużym zyskiem.

Interes

prosperował świetnie,

co też zauważyć się dało na zewnętrznym wyglądzie Janiszewskiego i Babińskiego, jakoteż ich rodzin.

Łachmany, które ich dotąd okrywały znikły, a na ich miejsce pojawiły się

kosztowne ubrania.

Sąsiedzi i znajomi wiedząc o „pracy“ obu „bezrobotnych“ rozsiewali rozmaite plotki; dotarły one do uszu policji.

W dniu wczorajszym Janiszewski i Babiński nie przeczuwając grożącego im niebezpieczeństwa w najlepsze sprzedawali tytoń na rynku, gdy zgoła nieoczekiwanie zjawiła się policja.

Szmuglerzy przerazili się nie na żarty i usiłowali uciec.

Zamiary ich spaliły jednak na panewce i obaj w towarzystwie posterunkowych

zawitali do komisarjatu,

gdzie po przeprowadzonem dochodzeniu Janiszewskiego i Babińskiego uwolniono, tytoń natychmiast skonfiskowano, a na domiar złego pociągnięto obu szmuglerów do odpowiedzialności sądowej.

Idzie złodziej borem lasem...

Okradając ludzi czasem.

Aż zaszedł do Łodzi, gdzie mu się powinęła noga.

(n) Aby zostać złodziejem trzeba mieć spryt i nie przeciętny, trzeba umieć chodzić na palcach jak nieprzymierzając baletnica i trzeba umieć być niewidzialnym.

Zalety te posiadał w całej pełni Wawrzyniec Kacperski, syn zamożnego wieśniaka aż z pod Płocka.

Będąc małym chłopakiem uganiał się przez lat kilka po rozległych błoniach, gdzie nabył wiele zręczności.

Wawrzek rósł i hardział, a do nauki nie zdradzał najmniejszej ochoty, przenosząc nad nią beztroską włóczęgę po ziemi ojczystej.

Kręcąc się po okolicznych wsiach i osadach Wawrzek nauczył się kraść.

Niedługo jednak cieszył się bezkarnością. Przy robocie na większą skalę Wawrzka ujęli włościanie, sprawili mu tęgie lanie , poczem oddali w ręce policji.

Kacperski odpokutował swój nieudany występ

wielomiesięcznem więzieniem.

Podczas przymusowego pobytu w ponurej celi 19-letni chłopak doszedł do wniosku, że lepiej jednak żyć uczciwie, co postanowił uczynić po otrzymaniu wolności.

Kiedy nadszedł wreszcie ten radosny dzień i Wawrzek znalazł się w chacie rodzinnej,

padł ojcu do nóg

a gdy zyskał przebaczenie, ojciec nie chcąc by syna jego prześladowali sąsiedzi, dał Wawrzkowi sporo gotówki, aby osiedlił się w mieście i nauczył

rzemiosła.

Chłopak idąc za radą rodzica zamieszkał w Łodzi, gdzie uczył się ślusarstwa.

Ciężki to był kawałek chleba i bardzo niewdzięczny. Wawrzek nie przyzwyczajony do pracy, buntował się i pewnego pięknego poranku

rzucił pracę.

Zło przemogło i Kacperski wrócił do złodziejstwa.

Nie długo jednak dopisywało szczęście złodziejowi - recydywiście.

W dniu wczorajszym kiedy Wawrzek manipulując zręcznie w ciżbie panującej przed kasą na

dworcu kolejowym Łódź - Kaliska

wsunął rękę do torebki jakiejś korpulentnej jejmości; podbiegł czujny posterunkowy i ujął złodzieja.

Próżne były

wykręty Wawrzka

usiłującego przekonać policjanta, że to żart.

Kacperskiego odprowadzono do komisarjatu p. p., skąd po przeprowadzonem dochodzeniu złodziej-recydywista znalazł się znowu w ponurej celi aresztu, gdzie będzie oczekiwał rozprawy sądowej.

—:::—

Trupy z poukręcanemi główkami.

Napad złodzieja na śpiące kurki.

x) Stefek Niechcicki, zamieszkały przy ulicy Różanej 7, znany był w całej okolicy jako

zawodowy złodziej.

I przeważnie Stefek w zupełności zasługiwał na to miano. Wyprawy swoje ograniczał zwykle do kradzieży mniejszych i nie przedstawiających większego ryzyka.

Terenem wypraw Stefka była zamieszkiwana przezeń dzielnica, w której to

okradał komórki

w mniej strzeżonych posesjach.

W dniu wczorajszym Stefek o zmierzchu wsunął się niespostrzeżenie do domu przy ulicy Zimnej 11 i otworzył komórkę gdzie znalazł

kilkanaście tłustych kur.

Ucieszony tem złodziej począł ukręcać niewinnym ptakom główki i pakować kury do przygotowanego na ten cel

worka.

Kończył już robotę, gdy wtem nakrył złodzieja spacerujący po podwórzu dozorca. Widząc nieznajomego osobnika dopadł kilku susami do komórki i drzwi zamknął

na kołek.

Stefek znalazł się w potrzasku. Próbował oderwać deskę, aby tylko uciec cało, siły jego jednak zawiodły.

Po chwili zjawił się policjant. Stefek nie stawiał

najmniejszego oporu.

Doprowadzony do komisarjatu przyznał się do winy.

Po przeprowadzonem dochodzeniu Niechcickiego przesłano wraz z odpowiednim protokułem do dyspozycji władz sądowych.

Gdy bieda zajrzy w oczy...

Rozpaczliwy krok 16-letniej dziewczyny.

(x) Ludwice Marockiej służącej z zawodu źle się w życiu wiodło. Już w dzieciństwie postradała rodziców; wychowywana u krewnych nawykła do

biedy i niedostatku.

Ukończywszy lat 16 Ludwika opuściła krewnych i przywędrowała do Łodzi, gdzie zainstalowała się u zamożnego kupca - izraelity, w charakterze służącej.

Dobrze jej tu było. Ludwika pracą i uczciwością zjednała sobie

zaufanie chlebodawców.

Po wyjeździe kupca do Palestyny utraciła dobre miejsce. Od tej chwili datują się niepowodzenia Marockiej. Zajęcia znaleźć nie mogła. Oszczędzone grosze rozeszły się szybko i bieda

zajrzała w oczy Ludwiki.

Porała się z nią dziewczyna dokąd sił starczyło. Sprzedała swe kromne ruchomości, żyjąc kawałkiem suchego chleba i w końcu dziewczynie pozostała jedyna tylko droga: nierząd...

Ludwika decydowała się na ten krok, w ostatniej jednak chwili ulękła się tego, przenosząc ponad hańbę

samobójstwo.

W dniu wczorajszym położyła wreszcie kres swojej biedzie. Z butelką jodyny w dłoni wałęsała się po mieście, a kiedy zapadła noc Marocka wypiła truciznę i padła na ulicy.

Zawezwany lekarz pogotowia kasy chorych, po udzieleniu pomocy odwiózł 19-letnią denatkę do szpitala miejskiego w stanie bardzo osłabionym.

—:::—

Robota na cztery ręce.

Zbyt skrupulatne sprzątanie.

(x) Ruchliwa i energiczna Nychna Szperlinger, zamieszkała przy ulicy Nowomiejskiej nr. 6, osóbka lubiąca ponad miarę

czystość

postanowiła z okazji zbliżających się świąt przeprowadzić generalne odkurzanie mieszkania.

W tym to celu pani Nycha najęła do pracy niejaką Mirowską, zamieszkałą przy ulicy Franciszkańskiej 79.

Sprzątanie, robione na cztery ręce postępowało szybko i już nad wieczorem miało się ku końcowi.

Skończono je wreszcie i Mirowska odeszła unosząc prócz zapłaty

kilka koszul i suknię

pani Nychy, przedstawiające wartość kilkudziesięciu złotych.

Szperlingowa nie dowierzała kobietom w rodzaju Mirowskiej, to też skoro tylko ta odeszła pani Nycha zaczęła sprawdzać

stan swych ruchomości.

Wszystko było w porządku, skoro jednak zajrzała do kosza z bielizną, przeraziła się porządnie.

Poszkodowana pobiegła co żywo do mieszkania Mirowskiej, ta jednak Szperlingową przyjęła niezbyt uprzejmie.

Pani Nycha w obawie o

całość swej persony

oddaliła się szybko, lecz miast do domu udała się do najbliższego komisarjatu p. p., gdzie zameldowała o wszystkiem.

Na skutek doniesienia osobą Mirowskiej zajęły się bliżej władze bezpieczeństwa.

—:::—

R. M. AYRES. 38)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

Lucyna się ucieszyła, że Szkot pojedzie z nami.

— Ale ten wolant strasznie tłucze, musi się pan na to przygotować, — rzekła.

— Mnie to nie przeszkadza, — odparł Szkot z uśmiechem.

— Zobaczysz, że on wcale nie przyjdzie, — rzekłam do Lucyny, po jego odejściu.

Po mych słowach ukazał się na jej twarzy wyraz rozczarowania; przyszło mi nagle na myśl, że najlepiej by się stało, gdyby Lucyna i Szkot pokochali się wzajemnie. Postanowiłam tak pokierować sprawą, aby do tego doprowadzić.

Gdy Szkot przyszedł do nas około południa, nie miałam nic pilniejszego do roboty, jak opowiedzieć mu wszystko co wiedziałam dobrego o Lucynie; podkreśliłam jej zdolności w robotach szydełkowych i doskonałe wiadomości kulinarne. Przysłuchiwał się z zainteresowaniem moim wywodom, chociaż byłam pewna, że dobra gospodyni nie była jego ideałem żony.

Podczas naszej przejażdżki nie poskarżył się ani razu na niewygodne miejsce, mimo, że podwinięcie długich nóg pod siebie musiało mu sprawiać prawdziwe katusze.

Gdyśmy się po powrocie z wycieczki żegnali, rzekł:

— Pani mię jeszcze raz zobaczy dzisiaj wieczorem; pani Roper była tak uprzejmą, że zaprosiła mię na kolację.

Muszę się przyznać, że nie byłam tem zachwyconą.

Tymczasem był to najweselszy wieczór, jaki przeżyłam u Roperów. Stało się to dzięki Szkotowi. Rozmawialiśmy i śmialiśmy się bez przerwy, zaś po kolacji pani Roper zapomniała zasnąć w saloniku nad swoją robótką, a nawet stary i zamknięty pan Roper się rozruszał. Lucyna była rozbawiona, jak nigdy. Zaczynałam już się cieszyć, że mój plan się uda. Rychło jednak przekonałam się, że moje nadzieje były płonne.

Nie wiem, jak to się stało, ale gdyśmy w pewnej chwili znaleźli się we dwoje w salonie, wyciągnął Szkot rękę po różę, którą miałam przypiętą do sukni.

— Czy mogę poprosić o różyczkę? — zapytał.

— O moją różę? — wybuchłam zdumiona. — Dlaczego pan prosi o różę?

Byłam na tyle naiwną, że nie zrozumiałam do tej chwili, iż Szkot przyjechał wcale nie po to, aby poznać Lucynę; dla mnie jednak istniał tylko jeden mężczyzna na świecie, dlatego też Szkot nie mógł spodziewać się odemnie wzajemności.

Odpięłam różę i podałam mu ją; Szkot pochwycił moją rękę i zaczął ją okrywać pocałunkami. Wyrwałam ją z gniewem, gdy zauważyłam, że nie był to wyraz podziękowania, a wybuch namiętności.

— Co się panu stało! Jak pan śmie tak postępować?

Twarz Szkota oblała się silnym rumieńcem. Jego oczy płonęły.

— Kocham panią. Pani musi zrozumieć, że uwielbiam panią, — wybuchnął gorączkowo. — Lorno, na miłość Boga...

Rzuciłam się ku drzwiom, ale Szkot zastąpił mi drogę.

Rękoma zatkałam uszy, aby nie słyszeć jego słów. Szkot ujął jednak me ręce i zgiął je wdół.

— Pani musi mię wysłuchać, — rzekł błagalnie. — Pokochałem panią od pierwszej chwili, gdy panią ujrzałem. Myślałem, że pani to odczuła. Nigdy nie kochałem żadnej kobiety taką miłością, jak panią! Pani jest dla mnie wszystkiem w świecie, Lorno...

Patrzyłam nań przerażona i z mej twarzy uciekła ostatnia kropla krwi: byłam blada jak chusta.

— Jestem zaręczoną... pan przecież doskonale o tem wie! — wybuchnęłam nieomal z płaczem.

Szkot zaśmiał się nerwowo.

— Z Lowenem! — rzekł pogardliwie. — Jemu na pani nie więcej zależy, jak na tem krześle! On przez całe swoje życie zmieniał kobiety jak rękawiczki.

Wyrwałam swe ręce z jego żelaznego uścisku.

— Jak pan śmie mówić do mnie w ten sposób o moim narzeczonym! — zawołałam, nie panując już nad sobą. — Wiem, że on mię kocha!

W tej chwili na korytarzu usłyszałam głos Lucyny. Szkot musiał także usłyszeć jej kroki, albowiem odszedł odemnie. Do pokoju wbiegła Lucyna i niedługo potem Szkot pożegnał się z nami. Udało mi się uniknąć podania mu ręki przy pożegnaniu, co mię nieco uspokoiło po poprzedniem wzburzeniu. Skoro tylko drzwi się za nim zamknęły, pobiegłam do swego pokoiku na górze.

Po chwili do drzwi zapukała Lucyna.

— Otwórz Lorno, mam ci coś do powiedzenia!

Usłuchałam, chociaż z pewnem ociąganiem się. Wolałabym w tej chwili pozostać sama.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Pod płaszczykiem „polityka" i (autentycznego) doktora filozofji...

Sprytny a niepospolicie wykształcony oszust nie ominął również Łodzi.

W sieć jego wpadło wiele osób, żądnych „politycznej karjery".

Przed niedawnym czasem ukazała się w prasie łódzkiej wiadomość o zaaresztowaniu w Warszawie niejakiego St. Hamczyka, sprytnego aferzysty na większą skalę. Aferzysta ten nie ograniczał sfery delikatnych swych operacyj, tylko do stolicy.

Pan H. ponaciągał również w Łodzi cały szereg łatwowiernych osób, do których udało mu się pozyskać dostęp dzięki niepowszedniej swej inteligencji i wykształceniu.

POD PRETEKSTEM: NOWEJ PARTJI POLITYCZNEJ.

Niezwykły oszust nabierał ludzi w Łodzi (zarówno jak i w stolicy i pomniejszych jeszcze miastach) pod pretekstem tworzenia... nowej partji politycznej.

Łatwowierność ich wyda się nam zrozumiała, gdy przyjrzymy się bliżej osobie pana St. Hamczyka i rozważymy, jakimi nieprzeciętny ten oszust rozporządzał środkami.

NIEZWYKŁY UCZEŃ.

Pan St. Hamczyk to osoba istotnie pod każdym względem nieprzeciętna i zasługująca na bliższą uwagę. Przed dwudziestu laty ukończył gimnazjum w jednem z prowincjonalnych miast byłej Kongresówki. Już w gimnazjum odznaczał się niepowszedniemi, wszechstronnemi zdolnościami, które zjednały mu szczególną uwagę i przychylność nauczycieli. Jakże bowiem można było nie zwracać uwagi na ucznia, który dzięki samodzielnym, poza nawiasem właściwej szkolnej pracy uprawianym studjom, zdobył pomiędzy innemi n. p. tak niezwykłą znajomość łaciny, że w tak trudnym dla współczesnej ludzkości starożytnym języku Cicerona potrafił rozmówić się jak w rodowitym polskim.

Na takim samym stopniu stał rozwój umysłowy St. Hamczyka i w innych dziedzinach wiedzy.

Z łatwością zdobywał również nowoczesne języki i władał doskonale, poza „urzędowym" rosyjskim — niemieckim, francuskim, angielskim...

RÓWNIEŻ JAKO STUDENT — NIEPOSPOLITY...

W roku 1912 zdobył — niewiadomo skąd — środki materjalne i wyjechał na studja zagranicę. Studjując w Szwajcarji, zdobył sobie wkrótce podziw i uznanie wśród profesorów i kolegów. Niema dziedziny wiedzy, która byłaby mu obca, w której nie orientowałby się, mniej lub więcej, gruntownie. Studjował filozofję i psychologję i już w roku 1925 zdobył doktorat.

Jako dr. fil. wydał kilka książek z różnych dziedzin wiedzy, jak: pedagogiki, metodyki szkolnej, teorji handlu itp... Obraca się następnie — jako nauczyciel domowy — w sferach inteligencji warszawskiej, zyskując — pomiędzy innemi — wstęp do rodziny Wł. St. Reymonta...

W DZIEDZINIE POLITYKI.

Podczas okupacji niemieckiej bierze dość czynny udział w ruchu t. zw. „aktywistów", agitując czynnie za Niemcami. W tym okresie przyjeżdża też do Łodzi i wygłasza kilkakrotnie przemówienia polityczne na wiecach, urządzanych w sali Filharmonji przez łódzki organ okupantów: „Godzinę Polski"...

Po nastaniu ery niepodległości Polski wyjechał pan H. do Ameryki i uprawiał jakieś ciemne interesy z osiadłemi w Ameryce Polakami, przedstawiając się jako reprezentant różnych korporacyj i stowarzyszeń w kraju i jako taki wyłudzając pieniądze na rzekome „cele". Udało mu się w ten sposób nabrać ludzi w Ameryce na wcale pokaźną sumkę 20,000 dolarów.

NOSI DZBAN WODĘ, DOPÓKI UCHO SIĘ NIE URWIE.

Snać zasmakowały panu H. praktyki amerykańskie, bo, powróciwszy do kraju, również uprawiał ten sam lekki proceder, chociaż rozległa, wszechstronna wiedza, gruntowne wykształcenie, ukoronowane dyplomem doktora filozofji uniwersytetu berlińskiego, wreszcie rozgałęzione w stolicy stosunki — mogły mu utorować drogę do wybitnych stanowisk.

Grasuje więc nadal w kraju i rozszerzając działalność swą na prowincję, darzy pomiędzy innemi — również Łódź częstemi swemi wizytami.

Przed kilku tygodniami powinęła mu się nareszcie noga. Policja warszawska wpadła na trop niezwykłego, sprytnie i subtelnie maskującego się aferzysty i osadziła go w areszcie.

Sprawa jego, która niezawodnie rychło ujrzy światło sali sądowej, wzbudzi w Łodzi niemałe zainteresowanie, bowiem — jak powiedzieliśmy — wiele osób również w Łodzi złapało się w sieci pomysłowego kuglarza „politycznego", oszusta i doktora filozofji w jednej osobie... (f)

Najsilniejsze wrażenie.



Przyjaciel: — Co cię najsilniej uderzyło w Warszawie?
Pan domu: — Co?... Moja żona, kiedy wróciłem nad ranem do hotelu.

Brzydki kawał przewrotnej kobietki.

Panna Bronisława Wojciechowska, zamieszkała przy ulicy 28 pułku Strzelców Kaniowskich, niewiasta młoda i urodziwa postanowiła zakpić sobie z

dwóch swych adoratorów,

panów: Józefa Ratajewskiego i Edmunda Lange.

Wyznaczyła mianowicie obydwom randkę o tej samej godzinie i w tem samem miejscu przy zbiegu ulic 28 pułku Strz. Kan. i Zielonej. Punktualnie o godz. 9 wieczorem

zjawili się obydwaj wielbiciele

nadobnej Brońci, nie znający się wzajem. Przewrotna kobietka zaś obserwowała ich z ukrycia, pokładając się ze śmiechu. W pewnej chwili przecież przystąpiła do p. Edmunda Langego,

ujęła go „de pache"

i podążyli oboje w stronę ulicy Nowo-Cegielnianej.

Tego rodzaju zachowanie się panny mocno oburzyło Józefa Ratajewskiego. — Przystąpił więc do niej i oświadczył:

— Szanowna pani! ja tu już czekam pół godziny!

— Nie przeszkadzaj pan i odstaw się — zareplikował pan Lange. I momentalnie pomiędzy wielbicielami pięknej damy

zawrzała bójka na pięści.

Pobili się niemal do nieprzytomności. Szczególnie Józef Ratajewski pokaleczony został straszliwie. Wówczas pan Lange zaalarmował gwizdkiem policję i zniknął z horyzontu.

A panna Bronisława przyrzekła sobie święcie, że nigdy już nie będzie urządzała tego rodzaju kawałów.

Pomysłowa żebraczka.

Wróżenie z ręki w bramie domu.

Eugenja Milewska, mieszkanka miasteczka Końskie przyjechała do Łodzi w celu

znalezienia pracy.

Po kilku dniach poniewierania się po bruku łódzkim otrzymała polecenie do państwa Wędkowskich przy ulicy Narutowicza 32. Gdy w dniu wczorajszym o godzinie 12-tej w południe udała się na wskazane miejsce, zaczepiona została w bramie przez jakąś kobietę, która oświadczyła, że wywróży jej z ręki przyszłość i

jakiego będzie miała narzeczonego.

Naiwna panna uległa namowie „wróżki", która następnie wyłudziła od niej 3 złote, to znaczy ostatnie pieniądze, jakie miała przy sobie. Gdy kobieta zamierzała się oddalić, panna Milewska z

płaczem zażądała zwrotu pieniędzy.

Wówczas „wróżka" cisnęła jej ze złością pieniądze w twarz i uciekła.

Stało się to jedynie dlatego, że służbowy policjant 8 komisarjatu zaintrygowany tą

głośną sceną,

podążył śpiesznie ku bramie.

Pomysłowej babiny nie udało się zatrzymać.

ZAMIAST FELJETONU.

Ruch przedświąteczny.

Święta Wielkanocne za pasem. Okres przedświąteczny to zawsze najlepsze żniwo dla kupców. Każdy bogaty, czy biedny, wytęża ostatnie siły i choćby i nawet miał się zastawić, jednak w święta chce się postawić. Taka to już narodowa wada czy zaleta Polaków.

Zawsze też w porze przedświątecznej sklepy były tak nabite, że godzinami trzeba było wyczekiwać swej kolejki, a kupcy z zadowoleniem patrzyli na tłoczące się przed ladą tłumy.

Chcąc się przekonać, jak w tym roku, w okresie kryzysu, braku gotówki, spadku złotego i t. p. niemiłych objawów wygląda przedświąteczne żniwo kupców, wybrałem się do kilku znajomych sklepów.

Zaledwie weszdłem do pierwszego sklepu, zdębiałem. Sklep pusty, przed ladą ani żywej duszy, za ladą dwie panienki znudzone bezczynnością i z wymuszonym uśmiechem witające niespodziewanego gościa.

— Czem mogę służyć? — pyta bliżej mnie stojąca.

— Chciałbym rozmówić się z właścicielem.

— Ach tak. Zaraz się domyśliłam, że pan nie chce nic kupić.

— Dlaczego? Czy tak mało budzę zaufania?

— Nie, ale teraz nikt nic nie kupuje, a jeżeli kto przyjdzie do sklepu, to albo komornik, albo ktoś przychodzi na rozmowę z właścicielem.

Już ta krótka rozmowa starczyła za cały wywiad, ale z obowiązku dziennikarskiego zajrzałem za kantor i przywitawszy się ze znajomym kupcem, przedstawiłem mu cel mej wizyty.

— Chce pan wiedzieć, jaki jest ruch przedświąteczny w sklepach? Poco mam dużo mówić? Niech się pan rozejrzy po sklepie, a będzie pan miał najlepszą odpowiedź na swoje pytanie.

— To może tylko chwilowo tak wygląda? Może to pora nieodpowiednia? Wszak o tej porze wszyscy są przy pracy, a główny ruch w sklepach koncentruje się w godzinach wieczornych, po pracy biurowej.

— Nie, proszę pana. To samo co pan widzi teraz, może pan stwierdzić o każdej godzinie dnia, a jeżeli pan przesiedzi ze mną jeden dzień w sklepie od rana do wieczora, to ogarnie pana taka sama rozpacz, jaka mnie od szeregu miesięcy już ogarnia.

— Et, kochany panie, to chyba przesada, tak źle przecież jeszcze nie jest.

— Jest tak źle, że wogóle nie może być już gorzej. Kto ma kupować? Urzędnik, czy państwowy, czy prywatny, musi dziękować Bogu, jeżeli z pensji swej siebie i rodzinę wyżywić potrafi, a o przemysłowcach i kupcach lepiej nie mówić.

— No, chyba ci zawsze jeszcze są w lepszem położeniu, niż urzędnicy o stałych poborach?

— To było kiedyś, wtedy, gdy terminator szewski nosił jedwabne koszule, a chłopiec biurowy kupował lakiery i paryskie krawaty t. j. za czasów inflacji. Ale te czasy minęły. Dziś zarówno terminator, jak chłopak biurowy, jak wysoki urzędnik chodzą w podartych butach, a kupiec i przemysłowiec myśli tylko o tem, jak weksle i podatki zapłacić i jak „plajty", która wisi nad nim jak miecz Damoklesa, uniknąć.

— Trudno, panie kochany, wszak i skarb musi mieć jakieś dochody, jeżeli ma pokryć wydatki, które na nim ciążą.

SPORT.

Nowy rekord Polski, ustanowiony przez Szelestowskiego.

W Poznaniu w dn. 25 b. m. odbyła się oficjalna próba pobicia rekordu polskiego w biegu na 2 klm przez znanego biegacza warszawskiej Polonji Szelestowskiego. Próba powiodła się i Szelestowski postawił nowy rekord polski w czasie 6:01,4. Dawny rekord Malanowskiego wynosił 6:05,4.

Stan mistrzostwa w Warszawie.

Warszawianka przoduje

Warszawa, 30 marca. (C-S). Po ostatnich zwycięstwach Polonji, Warszawianki i Legji, tabela mistrzostw kl. A przedstawia się w sposób następujący: 1) Warszawianka 8 pkt., stos. bram. 13:3, 2) Polonja 6 pkt., stos. br. 16:5, 3) Legja 6 p. stos. br. 8:8, 4) Korona 2 p. stos. br. 12:11 5) Varsovja 2 p., stos. br. 5:10, 6) Czarni 0 p., stos. br. 3:18.

Damski raid samochodowy

odbędzie się, jak wiadomo w czerwcu.

Komisja sportowa Automobilklubu Polski ustaliła główne normy regulaminu raidu samochodowego pań, który ma się odbyć w czerwcu r. b. M. in. zawodniczka otrzyma punkty karne: za niepuszczenie silnika w ruch w ciągu jednej minuty, za zatrzymanie silnika w trakcie trwania raidu, za reperacje i obcą pomoc, z wyjątkiem montowania gum i opon, za przekroczenie minimalnej i maksimalnej szybkości w drodze.

Ruch wiosenny w sporcie.

Kalendarzyk kolarski w Warszawie.

Warszawa, 30 marca. (C-S). Wiosenny **sezon kolarski** w stolicy przedstawia **się następująco**: 9. V. — otwarcie sezonu **na Dynasach**, 16 i 24 V. — zawody o **Naramiennik** WTC., 13. VI. — mistrzostwo Warszawy, 27 — 29 **mistrzostwo Polski. Z imprez szosowych** odbędą się: **Doroczny Pierwszy** Krok „Stadjonu" (25 klm.), **dwa biegi** „Expressu Porannego okrężny i uliczny (105 klm. i 25 klm.), wyścig dookoła województwa warszawskiego (10. VII. — 1. VIII. oraz bieg 100 kim. Na jesień WTC. organizuje: 4 i 5. IX — Wielka Nagroda Warszawy, 10. X. — mistrzostwo Dynasów, 24. X. — zawody za mknięcia sezonu. Pozatem odbędzie się szereg zawodów międzynarodowych.

Takiej giełdy jeszcze w Polsce nie było!

Giełda sportowa w Poznaniu.

Powstaje pierwsza w Poznaniu z inicjatywy Związku Publicystów Sportowych, okręgu poznańskiego, który — rzucając tę myśl — ze słusznego wyszedł założenia, że nasze kluby B i C klasy, juniorzy i t. d. zasługują chyba na to w zupełności, żeby się niemi więcej zajmowano i pisano o nich więcej, niż dotychczas, wtedy bowiem mieć będą prawdziwego bodźca do pracy, z czem w parze iść będzie ich rozwój.

Dla tych to właśnie klubów, o których tak mało się nieraz wie i słyszy, powstaje owa „Giełda Sportowa".

W związku z tem ogłasza Związek Publicystów Sportowych, Okręgu Poznańskiego następujący regulamin, który ma obowiązywać:

1) **Giełda Sportowa pośredniczy w zakontraktowaniu tylko zawodów klas B i C juniorów i t. p.**

2) **Przedstawiciele klubów upoważnieni być muszą do zawierania umów odnośnie rozegrania zawodów ze swoimi zarządami piśmiennie za dwoma podpisami członków zarządu.**

3) **Giełdzie przewodniczy delegowany członek Zw. Publicystów Sportowych Okręgu Poznańskiego i wydaje kontrahentom kartki, zawierające:**

a) zakontraktowany mecz.

b) **dzień i godzinę spotkania.**

c) boisko.

Klub którego **nazwisko** się **podkreśla, jest gospodarzem.**

4) **Obydwaj kontrahenci mają obowiązek potwierdzić sobie zawartą umowę piśmiennie nazajutrz.**

5) **Posiedzenia Giełdy Sportowej odbywają się co wtorki od godz. 18 — 19 w cukierni p. Baranieckiego, ul. Wrocławska 9.**

6) **Kluby, które się nie podporządkują przepisom niniejszego regulaminu, mogą zostać wykluczone z uczestniczenia w posiedzeniach Giełdy Sportowej, czasowo albo na czas nieograniczony.**

Inicjatywa Związku Publicystów Sportowych spotkała się z uznaniem ze strony Zarządu Pozn. Okr. Związku Piłki Nożnej.

—:o:—

WĘGIERSKA DRUŻYNA NEMZETI AC W KRAKOWIE.

Dwa mecze z Cracovią.

Kraków, 30 marca. (C-S). Na święta wielkanocne przybywa do Krakowa węgierski klub Nemzeti AC, celem rozegrania dwóch spotkań z Cracovią.

Laik na ringu.

Skandal bokserski w Paryżu.

Paryż. — Zapowiadany odawna „sensacyjny" mecz bokserski Paolino — Harry Drake (Anglja) zakończył się niebywałem skandalem. Oto Anglik okazał się zupełnym laikiem na ringu a swoją humorystyczną postawą wzbudzał ogólną wesołość. **Sędzia p. Bernstein zupełnie słusznie** przerwał mecz w pierwszych minutach. Jednocześnie świetnie zapowiadający się Laffineur pokonał F. Browna na punkty.

„Dancing" Korpusu Oficerskiego 10 Dywizji Piechoty.

LISTA HONOROWYCH GOSPODARZY I GOSPODYŃ.

W dniu 8 kwietnia b. r. Korpus Oficerski 10 Dywizji Piechoty z Panem Generałem Brygady Małachowskim na czele, organizuje w salach Grand Hotelu i Grand Kina „Dancing" na cele kulturalno-oświatowe i sportowe dywizji.

Obowiązki honorowych Pań Gospodyń przyjąć raczyły:

Ajlikowowa Piotrowa, Aleksandrowiczowa Kazimierzowa, Anlaufowa Konradowa, Angelowa Ernestowa, Arctowa Jakubowa, Bartoszkiewiczowa Wacławowa, Bennichowa Gustawowa, Biedermanowa Alfredowa, Bilykowa Alfredowa, Biedermanowa Brunowa, Biskupska Antoniowa, Boslewiczowa Józefowa, Biedermanowa Pawłowa, Brockhausenowa Zygmuntowa, Burchacka Stanisławowa, Burska Antoniowa, Cynarska Marjanowa, Czerlunczakiewiczowa Tadeuszowa, Czajewska Tadeuszowa, Czaplicka Brunowa, Darowska Ludwikowa, Dmowska Mieczysławowa, Dobrowolska Stanisławowa, Dobrowolska Janowa, Dobrska Januszowa, Drutowa Kazimierzowa, Eisertowa Karolowa, Eisenbraunowa Ottowa, Fiszerowa Franciszkowa, Finsterowa Teodorowa, Garlińska Władysławowa, Galewiczowa Longinowa, Gawdzińska Władysławowa, Geyerowa Gustawowa, Geyerowa Karolowa, Gotkiewiczowa Leonowa, Grohmanowa Alfredowa, Grohmanowa Henrykowa, Grohmanowa Leonowa, Groszkowska Wiktorowa, Grzywińska Władysławowa, Graffowa Henrykowa, Gudakowska Franciszkowa, Habowska Stanisławowa, Haesslerowa Marja, Herbstowa Leonowa, Heintzlowa Juljuszowa, Holcowa Pawłowa, Hoffrichterowa Karolowa, Horodyńska Włodzimierzowa, Hołubska Wiesławowa, Hoszardowa Tadeuszowa, Hołobutowa Zygmuntowa, Idźkowska Antoniowa, Iżycka Stanisławowa, Jarecka Edwardowa, Jakubowska Józefowa, Jazowska Romanowa, Jezierska Edwardowa, Jungowa Władysławowa, Karschowa Teodorowa, Karszowa Zygmuntowa, Kamieńska Tadeuszowa, Kalinowska Stanisławowa, Kaczmarkowa Władysławowa, Kamieniobrodzka Mieczysławowa, Kajzerbrechtowa Ernestowa, Kajzerbrechtowa Ryszardowa, Kajzerbrechtowa Wilhelmowa, Kindermanowa Henrykowa, Knichowiecka Bronisławowa, Kostanecka Janowa, Konczakowska Witoldowa, Kodziowa Bronisławowa, Konnowa Mieczysławowa, Kostkiewiczowa Zygmuntowa, Kowalska Kazimierzowa, Krasuska Eugenjuszowa, Kroh Bronisławowa, Krupowa Piotrowa, Krollowa Gustawowa, Kretowiczowa Jarosławowa, Kuniszowa Eugenjuszowa, Kurylukowa Władysławowa, Kuliszewska Wacławowa, Kulmanowa Arnoldowa, Kurkiewiczowa Janowa, Kwapieniowa Józefowa, Ledochowska Ignacowa, Lerowska Stefanowa, Leroch-Orlotowa Rudolfowa, Lempkowa Włodzimierzowa, Lipińska Antoniowa, Lipińska Janowa, Libertowa Feliksowa, Lutomska Wacławowa, Lutostańska Klemensowa, Ładzina Juljuszowa, Łazińska Stanisławowa, Łęgowska Wacławowa, Łukomska Stanisławowa, Łuszczewska Janowa, Łyszkowska Władysławowa, Manteuflowa Józefowa, Małachowska Stanisławowa, Majewska Stefanowa, Marszałkowa Tadeuczowa, Małowiejska Mieczysławowa, Majewska Witoldowa, Marcinowska Ludomirowa, Makowska Tadeuszowa, Mąkowska Tadeuszowa, Messingowa Stanisławowa, Meylertowa Ludwikowa, Mekszowa Józefowa, Michałowska Antoniowa, Michelisowa Bronisławowa, Moglinicka Tadeuszowa, Molka Adamowa, Nakoniecznikoffowa Przemysławowa, Nagórska Władysławowa, Neugebauerowa Ludwikowa, Nowotna Albinowa, Ogrodnikowa Aleksandrowa, Osiecka Józefowa, Owińska Janowa, Ozimkowa Tadeuszowa, Pawłowska Stanisławowa, Pachucka Leonowa Pełczyńska Bolesławowa, Pietrusowa Gustawowa, Polakowska Włodzimierzowa, Probstowa Franciszkowa, Popielowa Janowa, Potarzycka Stanisławowa, Popielska Władysławowa, Przedpełska Stefanowa, Rachmistrukowa Włodzimierzowa, Rajpoldowa Edwardowa, Radolińska Janowa, Remiszewska Antoniowa, Richterowa Józefowa, Rossmanowa Kazimierzowa, Ruegerowa Henrykowa, Rudnicka Tadeuszowa, Rzeszowska Aleksandrowa, Rządkowska Janowa, Schmidtowa Stefanowa, Scheiblerowa Karolowa, Scheiblerowa Jerzowa, Siecińska Witoldowa, Sikorska Dyonizowa, Sidzińska Władysławowa, Skrutkowska Janowa, Śliwkowa Gwidonowa, Sowińska Kazimierzowa, Sokołowska Stanisławowa, Stypułkowska Janowa, Stankiewiczowa Antoniowa, Stożkowska Tomaszowa, Strachowa Andrzejowa, Sulczewska Żdzisławowa, Supińska Konstantynowa, Świderska Stefanowa, Święcicka Stanisławowa, Szamowska Szczęsnowa, Szaperowa Jerzowa, Szulakowska Władysławowa, Szycowa Alojzowa, Sznukowa Kazimierzowa, Szafranowa Jarosławowa, Tallerowa Leonardowa, Towarnicka Leonowa, Tochtermanowa Adolfowa, Toruniowa Stanisławowa, Traczewska Mieczysławowa, Tymowska Wacławowa, Tymińska Władysławowa, Urbanikowa Józefowa, Wattenowa Ignacowa, Wagnerowa Edwardowa, Wadzyńska Antoniowa, Waydowa Wojciechowa, Waszkiewiczowa Eugenjuszowa, Wawrykowa Aleksandrowa, Więckowska Stanisławowa, Widacka Stanisławowa, Wiskontowa Janowa, Wodzinowska Feliksowa, Woskowiczowa Pawłowa, Zawiślakowa Józefowa, Zarzycka Mieczysławowa, Żebrowska Aleksandrowa.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego polskiego.

Za 100 złotych: Londyn 37.00, Zurych 65.50, Berlin wypłata na Warszawę 51.67 na Katowice i Poznań 51.67 — 51.93, Gdańsk 64.17 — 64.33, wypłata na Warszawę 64.42 — 64.58, Wiedeń czeki 87.35 — 87.85, banknoty 87.25 — 88.25, Praga 427, Ryga 66.00.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. N. Jork 4.86 9/32 — 4.86 7/8, Holandja 12.13, Francja 141.56, Belgja 124.93, Włochy 120.95, Niemcy 20.42 i pół Szwajcarja 25.25 3/8, Danja 18.59, Szwecja 18.12 1/4, Norwegja 22.82, Helsingfors 193, Praga 164.06, Wiedeń 34.47, Warszawa 37.00.

Paryż. Londyn 141, N. Jork 29.03, Szwajcarja 566.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 123.396 — 123.396, 100 złotych 64.17 — 64.33, czek na Londyn 25.19 i pół, telegraficzna wypłata na Berlin 123.221 — 123.529, na Warszawę 64.42 — 64.58.

Zurych, Paryż 17.70, Londyn 25.25,2 N. Jork 5.19.3, Berlin 1.23.8, Wiedeń 73.22, Warszawa 65 i pół, Budapeszt 0.72.7, Bukareszt 2.12 i pół.

N. Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.86 5/16, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.41, Berlin 23.80.

BAWEŁNA.

Liverpool, 29 III. Bawełna. Otwarcie. Marzec 9.63, maj 9.54, lipiec 9.45, październik 9.19.

N. Jork, 29 III. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 20.000, wewnątrz kraju 11.000, do Anglji 8.000, na kontynent 18.000, loco 19.40, kwiecień 18.88, maj 18.87 — 89, lipiec 18.45, sierpień 18.19, wrzesień 18.88, październik 18.88, grudzień 17.50 — 52, styczeń 17.43.

N. Orlean, 29 III. Bawełna. Loco 18.47, maj 18.21, lipiec 17.85, październik 17.23, grudzień 17.24, styczeń 17.23.

Brema, 29 III. aBwełna 20.32.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ RUCH ZMNIEJSZONY Z POWODU ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ ŚWIAT.

Warszawa. 30. 3. Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. franco Warszawa. Żyto kongresowe 23.75 fr. stacja załadowania jęczmień browarowy 21.75. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) Ostatni targ przedświąteczny zgromadził na rynkach łódzkich wielu kupujących i nadzwyczajny wprost dowóz wszelkich artykułów spożywczych. Ceny produktów nie uległy najmniejszym zmianom.

I tak mniej więcej płacono:

Nabiał: masło osełkowe 5.50 — 5.80; masło śmietankowe do 6 złotych; jajka 2.00 — 2.20; jajka skrzynkowe 1.80 — 2.00; śmietana (cena 1 litra) 1.80 — 2.00; ser (cena 1 kilograma) 1.50 — 1.80; za 1 litr mleka płacono od 25 do 28 groszy.

Drób: kura 3.50 — 6.00; kaczka 2.50 — 4.50; gęś 7.50 — 9.50; indyk 11.00—14.00 za kurczaki płacono od 2 do 3 złotych.

Ziemiopłody: (cena za 100 kilogramów) ziemniaki 6.00 — 6.70; buraki 7.50 — 8.50; marchew 10.00 — 11.50.

Ogrodowizna: (cena za 1 sztukę) kalafior 1.50 — 2.50; kapusta zwykła 0.20—0.40; kapusta włoska 0.30 — 0.70; za 1 kilogram cebuli płacono od 40 do 60 groszy.

Targ na rynkach odbywać się będzie jeszcze przez dwa dni t. j. środę i czwartek.

Fałszywe pogłoski.

Artykuł feljetonowy w n-rze 70 „Echa" p. t. **„Gdy djabeł zielonego stolika opanuje ludzi"** był rodzajem satyry na rozpanoszone obecnie w Łodzi hazardowe gry i sama treść była dziełem fantazji. Ponieważ niektóre osoby dopatrywały się w przytoczonej tam początkowej literze zmyślonego nazwiska osób, noszących nazwiska, zaczynające się od tej litery, oświadczamy, że wszelkie takie domysły nie posiadają żadnej realnej podstawy i przytoczony opis nie miał w rzeczywistości miejsca.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radofoniczne

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Cuda głębin morskich"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo" — Pat i Patachon jako policjanci
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Kobiety!... strzeżcie się papierosów!..."
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" „Błyskawiczny człowiek"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Za cudzy grzech".
Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. — „Człowiek, który stracił pamięć"

„Luna" — „Żoneczka na urlopie"
Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości" — „Złodziej w Raju".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon" — Zigano „herszt rozbójników"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" — „Pod pręgierzem opinji".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Ekscentryczny zakład"
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Czy warto kochać?".
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Maciste jako detektyw"

Teatr Miejski — „Orzeł czy reszka"
Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek, po raz 11-ty „Orzeł czy reszka" z Kazimierzem Junoszą-Stępowskim i Stefanją Jarkowską. Bilety ulgowe ważne.

Jutro, środa, po raz 4-ty „Otello" Szekspira z Junoszą-Stępowskim, Gzylewską i Kochanowiczem w rolach naczelnych. Bilety ulgowe ważne.

Czwartek, piątek, sobota — Teatr nieczynny.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.

Przez cały bieżący tydzień widowiska w Teatrze Popularnym zawieszone.

Zespół artystyczny i techniczny pracuje nad przygotowaniem wodewilu w 5-ciu aktach p. t. „Siarczysta dziewczyna", który ujrzy światło kinkietów w nadchodzące święta Wielkiej Nocy. Melodyjne śpiewy i efektowne tańce tyrolskie urozmaicają ten zabawny wodewil. W rolach pierwszo-planowych wystąpią pp. Brandtówna i Zielińska, oraz pp. Bielecki, Puchalski, Moranowicz, Górecki. Tańce układu i z udziałem sympatycznej pary baletowej pp. Nowińskich. Kasa sprzedaje bilety na przedstawienia świąteczne codziennie od 12 do 3-ej i od 5 do 8 wieczorem.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.70
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 4.00
Zagranica	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	4
Nekrologi	25	4
Komunikaty	25	4
Zwyczajne	6	10

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.